

ELDO, Poezja

Bujno rośnie, odludnie kwiat stepowy ginie;
I wzrok daleko, późno błądzi po równinie;
A w niezbędnej zgryzocie jeśli chcesz osłody,
Chmurne na polu niebo i cierpkie jagody.
Idź raczej w piękne mirtów i cyprysów kraje;
Co dzień w weselnej szacie u nich słońce wstaje,
U nich w czystym powietrzu jaśniejsze wejrzenie
I głosy rozpieszczone, i rozkoszne tchnienie.
U nich wawrzyny rosną; i niebo pogodne,
I ziemia ubarwiona, i myśli swobodne.
A na kształtnych budowlach męże wieków dawnych
Stoją w bieli - i pyszni z swoich imion sławnych,
Zapraszają z daleka w czarowne zwaliska;
Bogów i bohaterów pełne pajaków siedliska.
Tam, jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko,
Może, w ten błękit wpatrzywszy twe oko.
Słodysz w rozpaczycy znajdziesz i lubość w żalobie,
Jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie;
A kiedy się rozśmieję - to jak za pokutę;
A kiedy będę śpiewał - to na smutną nutę;
A w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała bladość.
Czas mojej zdziczałej duszy wypłeniono radość.
Moje młode pachole, gdzieś to ty wędrujesz?
Czy z Ziemi Świętej wracasz, że tak utyskujesz?
Och! nie - ja wszystkim obcy wśród mojej ojczyzny -
I Śmierć zostawiła czarne w sercu blizny -
I świata jadłem gorzkie, zatrute kołacze -
To mnie ciężko w sercu i ja sobie płaczę.
Widzisz mego Anioła grób w blasku zobaczy
Pytasz czego chcesz, pachole? - Uciec od rozpaczycy.
- Witam panowie, witam, nie wstajemy, mamy mało czasu. Adam Mickiewicz Wielkim Poetą Był i z
- Aaa, a mogę zgłosić nieprzygotowanie?
- A który to już raz w tym miesiącu?
- Kurde
- Ty też będziesz wielki jak Mickiewicz, zaczynaj.
- Dobrze, Adam Mickiewicz Stepów akermanińskie...
Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi;
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.
Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurchanu,
Patrzę w niebo, szukam gwiazd, przewodniczek łodzi;
Tam z dala błyszczą obłoki? tam jutrzienka wschodzi?
To błyszczą Dniestr, to weszła lampa Akermanu.
Stójmy! - jak cicho! - słyszę ciągnące żurawie,
Których nigdy by nie dościgły źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysze na trawie,
Kędy wąż śliską pierśią dotyka się ziola.
W takiej ciszy! - tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. - Jedźmy, nikt nie woła.